

Jan Paweł II: List do kapłanów

Jeśli celem jest zgromadzenie Ludu Bożego wokół tajemnicy eucharystycznej poprzez katechezę i pokutę, to równocześnie potrzebne są i inne kontakty apostołskie, zależnie od okoliczności: czasem będzie to po prostu obecność w ciągu długich lat; czasem jakby pierwsze przepowiadanie dla obudzenia wiary u niedowiarków czy oziębłych – pisał Jan Paweł II w liście do kapłanów na Wielki Czwartek w 1986 r. Przytaczamy jego treść w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zawód: kapłan?”

Wielki Czwartek świętem kapłanów

1. Oto znów nadchodzi Wielki Czwartek, dzień, w którym Jezus Chrystus ustanowił Eucharystię i równocześnie nasze służebne kapłaństwo. Chrystus, „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”[1]. Jako Dobry Pasterz oddaje życie swoje[2], aby zbawić ludzi, pojednać ich z Ojcem i wprowadzić w nowe życie. Apostołom ofiarował na pokarm Ciało swoje za nich wydane, i Krew swoją za nich przelaną.

Rokrocznie dzień ten jest wielki dla wszystkich chrześcijan: za przykładem pierwszych uczniów przyjmują oni teraz Ciało i Krew Chrystusa podczas liturgii wieczornej, która ponawia Ostatnią

Wieczerzę. Otrzymują od Zbawiciela przykazanie miłości braterskiej, jaka ma ich ożywiać, i rozpoczynają czuwanie z Nim, aby zjednoczyć się z Jego Męką. Wy sami ich gromadzicie i przewodniczycie ich modlitwie.

Ale dzień ten jest wielki zwłaszcza dla nas, drodzy Bracia Kapłani. Jest to święto kapłanów. Jest to dzień, w którym zrodziło się nasze kapłaństwo jako uczestnictwo w jedynym Kapłaństwie Chrystusa-Pośrednika. W dniu tym kapłani całego świata są zaproszeni do koncelebrowania Eucharystii wspólnie ze swymi Biskupami i do odnowienia kapłańskiego oddania się na służbę Chrystusowi i Jego Kościołowi.

W tym dniu czuję szczególną łączność duchową z Wami. Jak co roku, na znak naszej jedności w tym samym sakramentalnym kapłaństwie, przynaglony szczerym uznaniem, jakie żywię dla Was, i obowiązkiem utwierdzenia braci w Chrystusowej służbie, kieruję do Was ten list jako pomoc do ożywienia tego niewypowiedzianego daru, jaki został nam udzielony przez włożenie rąk[3]. To służebne kapłaństwo, które jest naszym udziałem, jest zarazem naszym powołaniem i łaską. Naznacza całe nasze życie pieczęcią służby najpotrzebniejszej, nieodzownej: zbawiania dusz. Umacnia nas w niej także świadectwo tylu pokoleń kapłanów.

Nieźródlny przykład Proboszcza z Ars

2. Jednym z nich, żywo zapisanym w pamięci Kościoła, jest św. Jan Maria Vianney, Proboszcz z Ars, którego dwusetną rocznicę urodzin będziemy obchodzić w bieżącym roku.

Pragniemy wszyscy dziękować Chrystusowi, Księżu Pasterzy, za ten niezwykle wzór życia i służby kapłańskiej, jaki święty Proboszcz z Ars stanowi dla całego Kościoła, a przede wszystkim dla nas, kapłanów.

*Św. Jan Maria Vianney stanowi
dla nas wielkie wyzwanie
ewangeliczne*

Iluż z nas
przygotowywało się
do kapłaństwa lub
obecnie sprawuje
trudne obowiązki
proboszcza, mając

przed oczyma postać św. Jana Marii Vianney! Jego przykład nie może pójść w zapomnienie. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy jego świadectwa i jego wstawiennictwa, aby sprostać sytuacjom naszych czasów, w których – pomimo pewnych oznak nadziei – głoszenie Ewangelii napotyka na sprzeciw rosnącej laicyzacji; często zaniedbuje się nadprzyrodzoną ascezę czy traci z oczu perspektywę królestwa Bożego, a także niekiedy w samym duszpasterstwie poświęca się niemal wyłącznie uwagę aspektom społecznym i sprawom doczesnym. Proboszcz z Ars musiał pokonać w ubiegłym stuleciu trudności, które miały, być może, inny charakter, ale nie były mniejsze. Życiem swym i działalnością pozostawił społeczeństwu naszych czasów jakby wielkie ewangeliczne wyzwanie, które przyniosło zdumiewające owoce nawróceń. Nie ulega wątpliwości, że i dla nas stanowi on wielkie wyzwanie ewangeliczne.

Zachęcam Was przeto do zastanowienia się nad naszym kapłaństwem wobec tego niezrównanego pasterza, który dał przykład pełnej realizacji posługiwania kapłańskiego, a zarazem świętości szafarza.

Jak wiemy, Jan Maria Vianney umarł w Ars w dniu 4 sierpnia 1859 roku, po czterdziestu przeszło latach wyczerpującego posługiwania. Miał wówczas sześćdziesiąt trzy lata. W chwili jego przybycia, Ars było nieznaną wioską w diecezji Lyonu (obecna diecezja Belley). U schyłku jego życia śpieszyła tu cała Francja, a sława jego świętości, już po odejściu do Boga, zwróciła rychło uwagę Kościoła powszechnego. Św. Pius X dokonał jego beatyfikacji w roku 1905, Pius XI kanonizował go w roku 1925, a w roku 1929 ogłosił go patronem proboszczów całego świata. W stulecie śmierci Papież Jan XXIII w encyklice *Nostris sacerdotii primitias* przedstawił Proboszcza z Ars jako wzór życia i ascezy kapłańskiej, wzór pobożności i kultu eucharystycznego, wzór gorliwości pasterskiej i to w kontekście potrzeb naszych czasów. Tutaj pragnę jedynie zwrócić Waszą uwagę na kilka istotnych aspektów, które pomogą nam na nowo odkryć i głębiej przeżywać nasze kapłaństwo.

NIEZWYKŁE ŻYCIE PROBOSZCZA Z ARS

Niezlomna wola dojścia do kapłaństwa

3. Proboszcz z Ars jest przede wszystkim wzorem silnej woli dla tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Przeżył wiele prób, które mogły doprowadzić do zniechęcenia: skutki zamieszek rewolucyjnych, brak wykształcenia w jego wiejskim środowisku, opór ze strony ojca, potrzeba pomocy w pracy na roli, powołanie do służby wojskowej, a przede wszystkim – pomimo wrodzonej inteligencji i dużej wrażliwości

– brak wyrobienia umysłu i zdolności zapamiętywania, utrudniający mu studiowanie teologii i łaciny, wreszcie usunięcie z tego powodu z seminarium w Lyonie. Jednakże prawdziwość jego powołania została rozpoznana i w dwudziestym dziewiątym roku życia mógł otrzymać święcenia kapłańskie. Tak jak wytrwałością w pracy i modlitwie przewycięzał wszelkie przeszkody i ograniczenia, tak też potem w życiu kapłańskim, pracowicie przygotowywał swe kazania i rozczytywał się wieczorami w dziełach teologów i mistrzów duchowych. Od młodości ożywiało go wielkie pragnienie „zdobywania dusz dla Boga” w kapłaństwie, a wspierało zaufanie, jakim darzył go proboszcz sąsiedniej parafii w Ecully, który nie wątpiąc o jego powołaniu, w dużej mierze pomógł mu w należytych przygotowaniach. Jakiż to przykład odwagi dla tych, którzy dzisiaj doznają łaski powołania do kapłaństwa!

Głębia miłości do Chrystusa i dusz ludzkich

4. Proboszcz z Ars jest wzorem gorliwości kapłańskiej dla wszystkich pasterzy. Sekret jego wielkoduszności kryje się bez wątpienia w miłości do Boga, przeżywanej bez miary, w stałym odpowiadaniu na miłość objawioną w Chrystusie ukrzyżowanym. Stąd bierze początek jego pragnienie uczynienia wszystkiego dla ratowania dusz odkupionych przez Chrystusa za tak wielką cenę i przywrócenia ich do miłości Bożej. Przypomnijmy jedno z jego lapidarnych powiedzeń, odsłaniających jego sekret: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”[4]. Nawiązywał zawsze w kazaniach i naukach do tej miłości: „O Boże mój, wolałbym

umrzeć miłując Ciebie, niż żyć choć chwilę nie kochając... Kocham Cię, mój Boski Zbawicielu, ponieważ za mnie zostałeś ukrzyżowany... ponieważ pozwalasz mi być ukrzyżowanym dla Ciebie"[5].

Dla Chrystusa starał się dosłownie wypełniać radykalne wymagania, jakie Pan postawił w Ewangelii, rozsyłając uczniów: modlitwa, ubóstwo, pokora, zaparcie się siebie, dobrowolne umartwienia. Podobnie jak Chrystus, darzy on wiernych miłością, która doprowadzi go do krańcowego pasterskiego poświęcenia i do ofiary z siebie. Niewielu pasterzy posiada tak wielką świadomość swojej odpowiedzialności i tak wielkie pragnienie wyrwania powierzonych im dusz z niewoli grzechu czy ze stanu oziębłości. „O Boże mój, pozwól mi nawrócić moją parafię: zgadzam się przyjąć wszystkie cierpienia, jakie zechcesz mi zesłać w ciągu całego mego życia”.

Drodzy Bracia Kapłani! Umocnieni przez Sobór Watykański II, który tak trafnie wpisał konsekrację kapłańską w całość posłannictwa pasterskiego, dynamizm naszej pasterskiej gorliwości wraz ze św. Janem Marią Vianney, odnajdujemy w Sercu Jezusowym, w Jego miłości dusz ludzkich. Jeśli nie zaczerpniemy z tego źródła, nasze posługiwanie wyda nikłe owoce.

Zdumiewające i obfite owoce posługiwania

5. W posłudze Proboszcza z Ars owoce te były zdumiewające, przypominają wręcz niektóre opisy ewangeliczne. Można by powiedzieć, że Janowi Marii Vianney, który dla Pana poświęcił

wszystkie siły i całe serce, Zbawiciel daje dusze. Zawierza mu je w obfitości.

Przed wszystkim jego parafia – licząca w chwili jego przybycia zaledwie 230 osób – dozna dogłębnej przemiany. Faktem jest, że mieszkańców tej wioski cechowała duża obojętność i zaniedbanie praktyk religijnych. Biskup tak przestrzegł Jana Marię Vianney: „Jest to mała parafia, w której nie ma wiele miłości Boga: ty im ją przyniesiesz”. Rychło jednak Proboszcz staje się, nawet daleko poza granicami wioski, pasterzem licznych rzesz napływających ze wszystkich okolic, z różnych stron Francji i z innych krajów. Mówi się o 80 tysiącach w roku 1858! Musiano czekać nieraz po kilka dni, aby spotkać go i móc się przed nim wypowiedzieć. To, co przyciąga ludzi, to nie tylko ciekawość czy zasłużona sława z powodu cudów, nadzwyczajnych uzdrowień, które zresztą Święty starał się ukryć; o wiele bardziej przyciąga przeświadczenie, że spotka się tu świętego, zdumiewającego swoją pokutą, tak poufnie obcującego z Bogiem na modlitwie, niezwykłego w swym opanowaniu i pokorze wśród głośnych przecież sukcesów, a nade wszystko na wskroś przenikającego wewnętrzne usposobienia dusz, by uwolnić je od brzemienia grzechu, zwłaszcza w konfesjonale. Tak. Bóg wybrał jako wzór dla pasterzy tego, który w oczach świata wydawał się biedny, niemocny, bezbronny i wzgardzony[6]. Obdarzył go wielkimi darami jako przewodnika i lekarza dusz.

Czyż poznanie szczególnej łaski udzielonej Proboszczowi z Ars nie jest znakiem nadziei dla tych pasterzy, którzy cierpią dzisiaj z powodu osamotnienia duchowego?

Różne inicjatywy apostołskie zmierzające do głównego celu

6. Jan Maria Vianney poświęcił się zasadniczo nauczaniu prawd wiary, oczyszczaniu sumień, które to posługi prowadzą do Eucharystii. Czyż i dzisiaj nie są to najbardziej podstawowe posługi duszpasterskie kapłana?

Jeśli celem jest z pewnością gromadzenie Ludu Bożego wokół tajemnicy eucharystycznej poprzez katechezę i pokutę, to równocześnie potrzebne są i inne kontakty apostolskie, zależnie od okoliczności: czasem będzie to po prostu obecność w ciągu długich lat, dająca milczące świadectwo wiary w otoczeniu niechrześcijańskim lub też zbliżenie się do osób, rodzin i ich trosk; czasem będzie to jakby pierwsze przepowiadanie dla obudzenia wiary u niedowiarków czy oziębłych; czasem może to być świadectwo miłości i sprawiedliwości dawane wspólnie z osobami świeckimi, które czyni prawdę bardziej wiarygodną, bo wprowadzoną w czyn. Stąd też wypływa cały szereg prac czy dzieł apostolskich, które przygotowują lub kontynuują chrześcijańską formację. Proboszcz z Ars usiłował podejmować inicjatywy odpowiadające duchowi epoki i potrzebom jego parafian. Wszystkie jednak jego posługi kapłańskie ześrodkowywały się na Eucharystii, katechezie i sakramencie pojednania.

Sakrament pojednania

7. Z pewnością właśnie niestrudzone oddanie się posłudze sakramentu pokuty ujawniło główny charyzmat Proboszcza z Ars i stało się zasłużonym tytułem jego sławy. Dobrze, że taki przykład pozwala nam dzisiaj przywrócić posłudze pojednania należne mu znaczenie, które Synod Biskupów w roku 1983 tak słusznie uwydatnił[7]. Bez

nawrócenia, pokuty i pragnienia rozgrzeszenia do których kapłani Kościoła winni niestrudzenie zachęcać i pobudzać, cała ta upragniona odnowa pozostałaby powierzchowna i pozorna.

Proboszcz z Ars starał się przede wszystkim kształtować w wiernych pragnienie skruchy. Podkreślał piękno Bożego przebaczenia. Czyż nie poświęcił całego życia kapłańskiego i wszystkich sił sprawie nawrócenia grzeszników? Wszak to właśnie nade wszystko w konfesjonale objawia się miłosierdzie Boże. Nie zamierzał przeto chronić się przed penitentami, którzy przybywali ze wszystkich stron; poświęcał im często dziesięć godzin dziennie, niekiedy piętnaście i więcej. Było to niewątpliwie jego najcięższe umartwienie, jego „męczeństwo”: przede wszystkim znosił cierpienia fizyczne na skutek upału, zimna czy tłoku; ale cierpiał również moralnie, gdyż bolał nad wyznawanymi grzechami, a jeszcze bardziej nad brakiem skruchy: „Opłakuję to, czego wy nie opłakujecie”. Obok tych obojętnych w wierze, których przyjmował najlepiej jak umiał, usiłując pobudzić do miłości Boga, Pan pozwolił mu pojednać wielkich pokutujących grzeszników, a także prowadzić ich ku duchowej doskonałości, której szczerze zapragnęli. To wszystko stanowiło, z woli Boga, jego szczególne uczestnictwo w dziele Odkupienia.

Odkryliśmy dzisiaj na nowo, lepiej niż w minionym stuleciu, wspólnotowy wymiar pokuty, przygotowania do przyjęcia przebaczenia, dziękczynienia po jego otrzymaniu. Ale rozgrzeszenie sakramentalne zawsze wymaga osobistego spotkania się człowieka, przez posługę szafarza, z Chrystusem ukrzyżowanym[8]. Często, niestety, penitenci nie zbliżają się do konfesjonału tak gorliwie, jak za czasów Proboszcza z Ars. Fakt, że wielu ludzi zdaje się z różnych powodów zupełnie stronić od spowiedzi, jest znakiem, jak palącą potrzebą jest rozwijanie

Fakt, że wielu ludzi zdaje się z różnych powodów zupełnie stronić od spowiedzi, jest znakiem, jak palącą potrzebą jest rozwijanie duszpasterstwa sakramentu pojednania

duszpasterstwa sakramentu pojednania, aby nieustannie ożywiać w chrześcijanach potrzebę prawdziwego, osobistego stosunku z Bogiem, aby budzić poczucie grzechu,

który zamyka człowieka na kontakt z Bogiem i z bliźnimi, aby przekonywać o konieczności nawrócenia i otrzymania za pośrednictwem Kościoła rozgrzeszenia jako bezinteresownego daru od Boga, a także stworzenie warunków, które pozwolą należycie sprawować ten sakrament, pokonując uprzedzenia, fałszywy lęk czy rutynę[9]. Taka sytuacja wymaga jednocześnie, abyśmy my, kapłani, oddali się gorliwej posłudze rozgrzeszania, poświęcając jej potrzebny czas i troskę, i – co więcej – stawiając ją na pierwszym miejscu wśród innych prac. Wierni zrozumieją wówczas, jakie znaczenie – za przykładem Proboszcza z Ars – nadajemy tej posłudze.

Jest rzeczą pewną, jak pisałem w Adhortacji posynodalnej o pokucie[10], że posługa pojednania jest najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, zwłaszcza tam, gdzie jest mało kapłanów. Wymaga ona od spowiednika wielkich ludzkich przymiotów, a co najważniejsze, głębokiego i szczerego życia duchowego; konieczne jest również, by sam kapłan regularnie korzystał z tego sakramentu.

Bądźcie o tym przekonani, drodzy Bracia Kapłani: ta posługa miłosierdzia jest jedną z najpiękniejszych i daje najwięcej zadowolenia. Pozwala Wam oświecać sumienia, rozgrzeszać i przywracać im moc w imię Chrystusa Pana, pozwala być lekarzem i kierownikiem duchowym; stanowi ona „niezastąpiony wyraz i sprawdzian służebnego kapłaństwa”[11].

NAJWAŻNIEJSZE RODZAJE POSŁUGIWANIA PROBOSZCZA Z ARS

Eucharystia: Ofiara Mszy św., Komunia i adoracja

8. Te dwa sakramenty: pojednania i Eucharystii są ze sobą ściśle powiązane. Bez ciągle ponawianego nawracania i przyjmowania sakramentalnej łaski przebaczenia, uczestniczenie w Eucharystii byłoby pozbawione swej pełnej skuteczności zbawczej[12]. Tak jak Chrystus rozpoczął swą działalność od słów: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!”[13], tak Proboszcz z Ars zaczynał każdy dzień od posługi pojednania. Najszczęśliwszy był jednak, gdy mógł doprowadzić rozgrzeszonych penitentów do Eucharystii.

Eucharystia zaprawdę znajdowała się w samym centrum jego życia duchowego i pasterskiego posługiwania. Mówił: „Wszystkie dobre dzieła razem wzięte nie dorównują Ofierze Mszy św., gdyż są to dzieła ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga”[14]. W niej ponawia się Ofiara Kalwarii za zbawienie świata. Oczywiście, kapłan winien zjednoczyć codzienny dar z samego siebie z Ofiarą Mszy św.: „Dobrze

czyni kapłan składając siebie samego co rano Bogu w ofierze!”[15]
„Komunia św. i Ofiara Mszy św. to dwie najskuteczniejsze drogi do
uzyskania przemiany serc”[16].

Nade wszystko Msza św. była dla Jana Marii Vianney wielką radością i
umocnieniem życia kapłańskiego. Mimo napływu penitentów
poświęcał przygotowaniu do niej przynajmniej piętnaście minut. Mszę
św. odprawiał w skupieniu, dając wyraz szczególnego uwielbienia
podczas Przeistoczenia i Komunii św. Z głębokim przekonaniem mówił:
„Przyczyną upadku kapłana jest brak skupienia podczas Mszy św.!”[17]

Proboszcz z Ars miał szczególną świadomość stałej obecności
Chrystusa w Eucharystii. Przed tabernakulum spędzał zazwyczaj długie
godziny w adoracji, o świcie lub wieczorem; ku tabernakulum często
zwracał się podczas wygłaszania homilii, mówiąc z uniesieniem: „On
tam jest!” Z tego też powodu, mając ubogą plebanię, nie szczędził
wydatków na ozdobienie swego kościoła. Owocem tego było, że
parafianie rychło nauczyli się modlić przed Najświętszym
Sakramentem, poznając, dzięki postawie Proboszcza, wielkość tej
Tajemnicy wiary.

W świetle takiego świadectwa, pomyślmy o tym, co Sobór Watykański II
mówi w dzisiejszych czasach o kapłanach: „Swój zaś święty urząd
sprawują przede wszystkim w kulcie czy uczcie eucharystycznej”[18]. A
tak niedawno nadzwyczajny Synod Biskupów (w grudniu 1985 r.)
przypomniął: „...liturgia powinna ożywiać pragnienie sacrum i
sprawiać, by ono jaśniało w niej pełnym blaskiem. Powinna więc ona

być przepojona duchem czci, uwielbienia i wysławiania Boga...
Eucharystia jest źródłem i szczytem całego życia
chrześcijańskiego”[19].

Drodzy Bracia Kapłani! Przykład Proboszcza z Ars wzywa nas do poważnego rachunku sumienia: jakie miejsce zajmuje w naszym codziennym życiu Msza św.? Czy jest ona, jak w dniu naszych święceń – a był to nasz pierwszy akt kapłański! – podstawą naszej posługi apostolskiej i osobistego uświęcenia? Ile wysiłku wkładamy w przygotowanie się do niej? W odprawienie jej? W modlitwę przed Najświętszym Sakramentem? W doprowadzenie do niej wiernych? W uczynienie z naszych świątyń Domu Bożego, aby obecność Boga pociągała ludzi współczesnych, którzy tak często mają wrażenie, że świat jest pozbawiony Boga?

Przepowiadanie i katecheza

9. Proboszcz z Ars starał się poza tym w niczym nie zaniedbywać posługi Słowa, nieodzownej w przygotowaniu do przyjęcia wiary i nawrócenia. Mówił nawet: „Pan nasz, który jest samą Prawdą, nie przywiązuje mniejszej wagi do swego Słowa, niż do swego Ciała”[20]. Wiemy, ile czasu poświęcał, zwłaszcza w początkach, na pracowite przygotowanie niedzielного kazania. Z czasem nauczył się wypowiadać bardziej spontanicznie, a zawsze z żywym i mocnym przekonaniem, podając przykłady z codziennego życia, bardzo wymowne dla wiernych. Również katechezy dla dzieci stanowiły ważny dział jego posługiwania, a także starsi chętnie ich słuchali, aby jak najwięcej skorzystać z tego niezrównanego, z serca płynącego świadectwa.

Św. Jan Maria Vianney: „Jeśli kapłan, widząc znieważanie Boga i ginące dusze, milczy – biada mu!”

Odważnie piętnował zło we wszystkich jego formach; był nieustępliwy, gdyż chodziło o zbawienie wieczne jego wiernych: „Jeśli

kapłan, widząc znieważanie Boga i ginące dusze, milczy – biada mu! Jeśli nie chce się potępić, winien w razie jakiegoś nieporządku w swej parafii podeptać wzgląd ludzki i obawę, że będzie wzgardzony czy znienawidzony”. Odpowiedzialność ta była jego proboszczowską udręką. Zazwyczaj jednakże „wolał raczej ukazywać pociągający aspekt cnót niż brzydotę wad”, a gdy wspominał – czasem z płaczem – grzech i niebezpieczeństwo utraty zbawienia, podkreślał czułą miłość znieważonego Boga i szczęście płynące ze świadomości, że jest się kochanym przez Boga, zjednoczonym z Bogiem, że żyje się w Jego obecności, dla Niego.

Drodzy Bracia Kapłani! Jesteście świadomi ważności przepowiadania Ewangelii, które Sobór Watykański II stawia na pierwszym miejscu wśród zadań kapłańskich[21]. Staracie się – poprzez katechezę, przepowiadanie i inne dostępne formy, nie wyłączając środków społecznego przekazu – docierać do serc współczesnych ludzi pełnych obaw i niepewności, aby je odradzać i ożywiać w nich wiarę. Za przykładem Proboszcza z Ars i w myśl soborowego zalecenia[22] nauczajcie gorliwie Słowa Bożego, które wzywa ludzi do nawrócenia i świętości.

TOŻSAMOŚĆ KAPŁANA

Szczególna posługa kapłana

10. Św. Jan Maria Vianney jest wymowną odpowiedzią na „zakwestionowania” tożsamości kapłana, jakie pojawiły się w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Wydaje się zresztą, że wchodzimy w okres większej równowagi.

Kapłan zawsze i niezmiennie znajduje źródło swej tożsamości w Chrystusie-Kapłanie. To nie świat potwierdza jego status wedle swych potrzeb i roli, jaką on odgrywa w społeczeństwie. Kapłan jest naznaczony pieczęcią Kapłaństwa Chrystusowego, by uczestniczyć w Jego charakterze jedyne Pośrednika i Odkupiciela.

Stąd też na tym sakramentalnym gruncie otwiera się dla kapłana wielka „przestrzeń” posługi wobec dusz dla zbawienia ich w Chrystusie i Kościele: służby, która winna być bez reszty pobudzona miłością dusz ludzkich na wzór Chrystusa, który oddaje dla nich życie. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi, aby nie zginęło ani jedno z tych małych[23]. „Kapłan winien być zawsze gotów odpowiedzieć potrzebom dusz”, mawiał Proboszcz z Ars[24]. „On nie żyje dla siebie; żyje dla was”[25].

Kapłan żyje dla ludzi świeckich: ożywia ich i umacnia w wykonywaniu powszechnego kapłaństwa wiernych – tak bardzo uwydatnionego przez Sobór Watykański II – które polega na składaniu duchowej ofiary z życia, na dawaniu świadectwa zasadom chrześcijańskim w rodzinie, na podejmowaniu zadań w świecie i na uczestnictwie w ewangelizacji

braci. Jednakże posługa kapłana ma inny charakter. Został on wyświęcony, by działał w imieniu Chrystusa-Głowy i by wprowadzał ludzi w nowe życie, zapoczątkowane przez Chrystusa, by czynił ich uczestnikami Jego tajemnic – Słowa, przebaczenia, Chleba życia, by jednoczył ich w Jego Ciało, by pomagał ludziom tworzyć się „od wewnątrz”, pomagał im żyć i działać w wymiarze zbawczych Bożych zamierzeń. Słowem, nasza kapłańska tożsamość objawia się w „twórczym” rozwijaniu przejętej od Jezusa Chrystusa miłości dusz.

Próby zeświecczenia kapłana są dla Kościoła szkodliwe. Nie oznacza to wcale, że kapłan miałby stać z dala od ludzkich problemów osób świeckich: przeciwnie, winien jak najlepiej je poznawać, tak jak Jan Maria Vianney, ale jako kapłan, zawsze w perspektywie zbawienia ludzi i rozszerzania królestwa Bożego. Jest świadkiem i szafarzem innego życia niż ziemskie[26]. Zasadniczą sprawą dla Kościoła jest zachowanie tożsamości kapłana w wymiarze wertykalnym. Życie i osobowość Proboszcza z Ars stanowią tu szczególnie jasny i mocny przykład.

Wewnętrzne upodobnienie do Chrystusa i solidarność z grzesznikami

11. Św. Jan Maria Vianney nie zadowalał się wiernym wypełnianiem obowiązków swego posługiwania. Starał się swoje serce i własne życie upodobnić do Chrystusowego.

Modlitwa była „duszą” jego życia: modlitwa cicha, kontemplacyjna, zazwyczaj w kościele, u stóp tabernakulum. Wnętrze jego otwierało się poprzez Chrystusa na Trzy Osoby Boskie, którym oddał w testamencie

„swoją biedną duszę”. „Trwał w zjednoczeniu z Bogiem wśród nader czynnego życia”. Nie opuszczał modlitwy brewiarzowej ani różańcowej. Spontanicznie zwracał się do Matki Najświętszej.

*Kapłan żyje dla ludzi
świeckich: ożywia ich i
umacnia w wykonywaniu
powszechnego kapłaństwa
wiernych*

Ubóstwo jego było
niezwykłe.
Dosłownie ogołacał
się na rzecz ubogich.
Unikał zaszczytów.
Czystość jaśniała w
jego obliczu. Znał
wartość czystości dla

„odnalezienia źródła miłości, którym jest Bóg”. Posłuszeństwo Chrystusowi wyrażało się u Jana Marii Vianney w posłuszeństwie wobec Kościoła, a zwłaszcza wobec Biskupa. Ujawniło się w przyjęciu trudnego zadania proboszcza, które często napełniało go trwogą.

Ewangelia jednakże nade wszystko żąda wyrzeczenia się siebie i przyjęcia krzyża. Liczne krzyże stanęły na drodze Proboszcza z Ars w ciągu jego posługiwania: oszczerstwa ludzkie, niezrozumienie ze strony współpracownika – wikariusza i braci-kapłanów, sprzeciwy, tajemnicza walka z mocami piekielnymi, a czasem nawet pokusa rozpacz wśród ciemnej nocy ducha.

Nie ograniczał się jednak do przyjmowania tych prób bez narzekania, ale szukał umartwień, podejmując stały post i inne surowe praktyki, aby – mówiąc słowami św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian (9,27) – „poskramiać swoje ciało i brać je w niewolę”. To, co jednakże zasługuje na szczególną uwagę w tej pokucie, której praktykę nasza

epoka niestety zatraciła, to jej motywy: miłość Boga i nawrócenie grzeszników. Jednemu zniechęconemu współbratu tak to wyjaśnia: „Modliłeś się [...] jęczałeś w bólu [...] ale czy pościłeś, czy trwałeś na czuwaniu?”[27] Przypominają nam się tu słowa Jezusa skierowane do Apostołów: „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”[28].

Jan Maria Vianney uświęcał siebie, aby tym lepiej móc uświęcać innych. Jest rzeczą pewną, że nawrócenie pozostaje zawsze tajemnicą serc, które mają wolność decydowania, oraz tajemnicą łaski Bożej. Kapłan może przez swą posługę jedynie pouczać ludzi, kierować ich do konfesjonału i udzielać im sakramentów świętych. Sakramenty te są dziełem Chrystusa i sama ich skuteczność nie jest pomniejszona przez niedoskonałość czy niegodność szafarza. Jednakże owoc zależy również od usposobienia przyjmującego sakrament, a to usposobienie w dużej mierze kształtowane jest świętością osobistą kapłana, jego wypróbowanym świadectwem i przedziwną wymianą w obcowaniu świętych. Św. Paweł pisał: „w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”[29]. Jan Maria Vianney pragnął w jakiś sposób „wydrzeć” Bogu łaskę nawrócenia nie tylko modlitwą, ale ofiarą całego życia. Pragnął miłować Boga za tych, którzy Go nie kochali, a wreszcie odbyć w dużej mierze pokutę, której oni nie czynili. Był prawdziwie pasterzem, solidaryzującym się ze swym grzesznym ludem.

Drodzy Bracia Kapłani! Nie lękajmy się tego najbardziej osobistego zaangażowania się – naznaczonego ascezą i płynącego z miłości – jakiego Bóg od nas żąda dla dobrego sprawowania kapłaństwa. Przypomnijmy sobie niedawną refleksję Ojców synodalnych: „Wydaje się nam, że przez dzisiejsze trudności Bóg chce nas nauczyć gruntownej

wartości i centralnej pozycji krzyża Jezusa Chrystusa”[30]. W kapłanie Chrystus przeżywa na nowo swoją Mękę dla zbawienia dusz. Dziękujemy Bogu, że w ten sposób pozwala nam duchem i ciałem uczestniczyć w Odkupieniu!

Dla wszystkich tych powodów św. Jan Maria Vianney nie przestaje być żywym wciąż i aktualnym świadkiem prawdy powołania i służby kapłańskiej. Przypomina nam to w sposób tak przekonywający, jak umiał mówić o wielkości kapłana i jego bezwzględnej konieczności. Kapłani, ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, i ci, którzy będą doń powołani, winni wpatrywać się w jego przykład i naśladować go. Dzięki niemu i sami wierni lepiej zrozumieją tajemnicę kapłaństwa swych pasterzy. Postać Proboszcza z Ars zaiste nie przedawnia się!

ZAKOŃCZENIE

12. Drodzy Bracia! Niechaj te refleksje ożywią Waszą radość, że jesteście kapłanami i obudzą pragnienie, by być nimi jeszcze lepiej! Świadectwo proboszcza z Ars kryje w sobie liczne jeszcze inne bogactwa, które można by zgłębić. Powrócimy szerzej do tego tematu przy okazji pielgrzymki, którą z radością odbędę w październiku tego roku, ponieważ Episkopat Francji zaprosił mnie do Ars dla uczczenia dwusetnej rocznicy urodzin Jana Marii Vianney.

Kieruję do Was to pierwsze rozważanie, drodzy Bracia, na Wielki Czwartek. We wszystkich naszych wspólnotach diecezjalnych łączymy się w tym dniu narodzin naszego kapłaństwa, ażeby odnowić łaskę sakramentalną, ażeby ożywić właściwą naszemu powołaniu miłość.

Posłuchajmy słów Chrystusa, który powtarza nam to, co ongiś rzekł do Apostołów: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich... Już was nie nazywam sługami... ale nazwałem was przyjaciółmi”[31].

W obliczu Tego, który objawia całą pełnię Miłości, odnawiamy – kapłani i biskupi – nasze zobowiązania kapłańskie.

Modlimy się za siebie wzajemnie: każdy za każdego, wszyscy za wszystkich.

Prosimy Wiecznego Kapłana, aby wspomnienie Proboszcza z Ars pomogło nam ożywić naszą gorliwość w Jego świętej służbie.

Błagamy Ducha Świętego, aby wezwał do służby Kościoła wielu kapłanów na miarę świętości Proboszcza z Ars: tak bardzo ich potrzebują nasze czasy, a nie są one mniej zdolne do wzbudzenia takich powołań.

Zawierzmy nasze kapłaństwo Maryi Dziewicy, Matce Kapłanów, do której Jan Maria Vianney uciekał się nieustannie, z głęboką miłością i całkowitą ufnością. To było dlań jeszcze jedną pobudką do składania dziękczynienia: „Jezus Chrystus – powtarzał – dawszy nam wszystko, co mógł dać, zechciał nadto uczynić nas dziedzicami tego, co było dla Niego najcenniejsze, to znaczy dał nam swą Matkę Najświętszą”[32].

Zapewniam Was o swym oddaniu i wraz z Waszym Biskupem z serca Wam błogosławię.

W Rzymie, dnia 16 marca 1986 roku, w V Niedzielę Wielkiego Postu, w ósmym roku Pontyfikatu.

[1] J 13,1.

[2] Por. J 10,11.

[3] Por. 2 Tm 1,6.

[4] Por. *Jean-Marie Vianney, curé d'Ars, sa pensée, son coeur, présentés par l'Abbé Bernard Nodet, éditions Xavier Mappus, Le Puy, 1958, s. 100; cyt. nast.: Nodet.*

[5] *Nodet*, s. 44.

[6] *Nodet*, s. 44.

[7] Por. Jan Paweł II, *Adhort. Apost. Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984 r.): ASS 77 (1985), 185 – 275.

[8] Por. Jan Paweł II, *Enc. Redemptor hominis* (4 marca 1979 r.), 20: ASS 71 (1979), 313 – 316.

[9] Por. Jan Paweł II, *Adhort. Apost. Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984 r.), 28: ASS 77 (1985), 250 – 252.

[10] Por. tamże, 29: ASS 77 (1985), 252 – 256.

[11] Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1983 roku*, 3: AAS 75 (1983), cz. I, 419.

[12] Por. Jan Paweł II, *Enc. Redemptor hominis* (4 marca 1979 r.), 20: ASS 71 (1979), 309 – 313.

[13] Mk 1,15.

[14] *Nodet*, s. 108.

[15] *Nodet*, s. 107.

[16] *Nodet*, s. 110.

[17] *Nodet*, s. 108.

[18] *Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium*, 28.

[19] Relacja końcowa, II, B, b/1 i C/1; por. *Konst. dogm. o Kościele Lumen gentium*, 11.

[20] *Nodet*, s. 126.

[21] Por. *Dekr. o posłudze i życiu kapłanów, Presbyterorum ordinis*, 4.

[22] Por. tamże.

[23] Por. Mt 18,14.

[24] *Nodet*, s. 101.

[25] *Nodet*, s. 102.

[26] Por. *Dekr. o posłudze i życiu kapłanów, Presbyterorum ordinis*, 3.

[27] *Nodet*, s. 93.

[28] Mt 17,21.

[29] Kol 1,24.

[30] Relacja końcowa, D/2.

[31] J 15,13.15.

[32] *Nodet*, s. 252.